Rok I. **Lwów, niedziela 3. maja 1908.** **Nr. 28.**

2 centy

GONIEC

4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy . .	4 halerze	Numer pojedynczy . .	6 halerze

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za 1-szpaltowy wiersz petitem	Redakcya i Administracya: Lwów, Zimorowicza l. 17. Numer telefonu 740.	Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

Narodowe święto 3-go Maja.

„Wspólna moc tylko zdoła nas ocalić“...
A. Mickiewicz.

Gdy w zaraniu Chrześcijaństwa rozpinano pierwszych wyznawców wiary na krzyżach, gdy dogasającym ciałom najokropniejsze zadawano katusze, wtedy z ust męczenników — nie jęki i skargi szły ku niebu, lecz hymny pochwalne, — a twarze ich jaśniały blaskiem szczęścia i zwycięstwa.

Struchlałym katom narzędzia tortur z rąk wypadały — lecz następnie ze zdwojoną wściekłością pastwiono się nad bezbronnymi.

A jednak ponad tortury i śmierć siła ducha, czerpana z niezachwianej wiary, musiała zwyciężyć i zwyciężyła!

. . . .

I idea Polski-Męczennicy zwyciężyć musi!

Zwycięży, choć ja kaci ukrzyżowali, choć od lat stukilkunastu gromy straszne w nią biją — choć już morza krwi i łez z jej ciała wytoczono — choć odbierają polską mowę jej dzieciom i skazują je na kij tułaczy, wypędzając z zagród ojcowskich.

Idea Polski zwyciężyć musi — mimo, żeśmy się podzielili sami na partye tysiączne — mimo, że w bezrozumnych, bratobójczych waśniach — własnemi rękami tłoczymy kamień grobowy na pierś ukochanej Macierzy.

A zwycięży dlatego, bo nie może zginąć naród, który w chwili zupełnego zepsucia i anarchii klasy rządzącej, wśród nacisku wrogów potężnych z zewnątrz — w chwili, gdy wszystko zapowiadało „finis Poloniae“ — potrafił się zdobyć na takie wielkie dzieło ducha, jakiem była i pozostanie na zawsze zapisana na kartach dziejów Polski

Konstytucya 3-go Maja 1791 roku.

*

Od chwili jej ogłoszenia święci cały naród polski dzień 3-go Maja, jako radosne święto zgody, pojednania i miłości.

Nie pod grozą rewolucyi i gilotyny, ale przez patryotyzm, rozum i polityczną dojrzałość jej twórców powstała ta wiekopomna Konstytucya — by odrodzić cały naród i pociągnąć wszystkie jego warstwy do współpracy.

A jednak nie odrodziła wtedy Ojczyzny — bo Polska nie obudziła się jeszcze w duszach milionów, a Targowica i ościenni „alianci“ siłą zdrady i przemocy nie dopuścili do odrodzenia.

Ale Konstytucya 3-go Maja zbudziła ukrytą w narodzie siłę ducha, który jak nić jasna, złocista, wije się wśród katastrof, klęsk i męczarni wciąż grzebanej Ojczyzny, łączy i wiąże wszystkie na pozór beznadziejne wysiłki i ofiary i ku przerażeniu wrogów, gdy się im zdaje, żeśmy już umarli, porywa cały naród wśród największego

Siczyński opowiada towarzyszom celi o swym czynie...



zwątpienia i rozpaczy do nowej walki, napawa nową nadzieją i budzi nowe siły corocznie

w dniu 3-go Maja.

*

Konstytucya 3-go Maja jest dla nas drogowskazem, że „wspólna moc tylko zdoła nas ocalić“ — że trzeba raz się zdobyć na szczerą, wspólną pracę całego narodu, wszystkich stronnictw politycznych i wszystkich warstw jego.

*

Wspólna moc byłaby po ogłoszeniu Konstytucyi ocaliła naszą Ojczyznę od upadku — ale wtedy jej nie było. Wspólna moc byłaby i obecnie wydobyła z nas większe siły do obronnej walki — lecz nie umiemy jej stworzyć; wciąż czekamy cudu i proroków. A przecież ta moc leży w piersi naszej, w naszem sercu, w naszej silnej woli i wytrwałości!

*

Konstytucya 3-go Maja jest najcenniejszym skarbem narodowego ducha, który nas uczy, jak mamy się o własnej mocy dźwigać z upadku i dążyć do zwycięstwa.

To też uroczyście obchodząc tę świętą pamiątkę narodową umacniajmy się moralnie i jednoczmy wszystkie siły narodowe.

Konstytucya 3-go Maja kazała zrównać stany, aby stworzyć siłę milionów. To jest jej testamentem, który wzywa nas do zbratania się i zjednoczenia z ludem polskim drogą oświaty i współpracy ekonomicznej.

Usuńmy ciemnotę i nędzę ludu a stanie naród 20 milionowy wielki, potężny i niezwyciężony, którego żadne wyjątkowe ustawy nie złamią.

Stwórzmy olbrzymią organizacyę, Polską Ligę narodową, zbierajmy fundusze na oświatę, na przemysł, na domy polskie, na sklepy robotnicze, rugujmy hakatę, brońmy choćby siłą narodowych nabytków — a wtedy, gdy jednością staniemy się silni, nadejdzie dzień 3-go Maja, który nie będzie już tylko dniem nadziei i modlitwy, lecz stanie się dla nas dniem ostatecznego

narodowego zwycięstwa!

Co dzień niesie?

My jesteśmy niekiedy szaleńcami. Oto donoszą nam z kilku stron Galicyi, gdzie hajdamacy rej wiodą, że niektóre rodziny polskie noszą się z myślą opuszczenia zagrożonych miejsc i wyszukania sobie bezpieczniejszych siedzib.

Wiadomości takie są potworne, a gdyby się sprawdziły, to czyn podobny równałby się zdradzie, godnej jeszcze surowszego napiętnowania, niż odstępowanie ziemi pruskiej komisyi kolonizacyjnej.

Bo tam gwałt nieledwie do wyzbywania się ojcowizny popychał — bo tam bezprawie dzisiaj w ustawę się oblekło i okrada nas z tego, co człowiekowi najdroższe, co mu prawem przyrodzenia danem zostało. Ale w Galicyi?

Czyż krzyki ukraińców i ich pogróżki tak nas przerażają, że ziemi ojczystej pozbywać się będziemy? Tej ziemi, która jest nam w naszym bycie najsilniejszą ostoją i najpewniejszą deską zbawienia!

A jednak z kilku, i to poważnych stron, otrzymaliśmy takie informacye. Uwierzyć im trudno. Mało tchórzów, mało zdrajców między nami, muszą-ż się jeszcze znaleźć ludzie, którzy jedno i drugie łączą w sobie?

Sprzedaż polskiej ziemi, a nawet opuszczenie jakiegokolwiek stanowiska z obawy przed ruchem ukraińskim, byłoby zbrodnią narodową. Nam nie uciekać przed nimi należy, ale po męsku czoło im stawić trzeba, walczyć o ziemię, o kościół, o szkołę, o kaplicę, o każdy krzyż przy drodze. Niech ten i ów ustąpi z tego szańca, na który go dłoń Boża rzuciła, a powstaną luki, od których całe szeregi załamać się mogą.

Czyż do niewesołych kronik narodu polskiego z lat ostatnich przybyć ma jeszcze Czarna księga sprzedawczyków galicyjskich? Niechże się opamiętają ci, którzy marnym strachem ogarnięci, bez walki, bez wystrzału jednego, wrogowi pole chcą zostawić!

U nas i na świecie.

Powoli, ale systematycznie prowadzą ukraińcy swoje dzieło anarchii drogą mordów i pożogi. W ostatnich dniach nowe dzieło zajaśniało w ich historyi.

Hajdamacy ukraińcy spalili polską szkołę

we wsi Hnilczu w powiecie podhajeckim.

Kto zna stosunki wiejskie, ten wie, jak straszną jest w oczach ludności włościańskiej pożoga, która pożera w kilku godzinach całe mienie setek rodzin. Moloch ten zabiera rok rocznie ofiary w wysokości kilkudziesięciu milionów. Zrozumieli to hajdamacy i chwycili się łuczywa, jako broni „szlachetnej“, którą sobie wywalczą cywilizacyę. Ludność polska we wschodniej i środkowej Galicyi, drży z przerażenia i obawy o swoje mienie. Hajdamacy już robotę zaczęli, naprzód od szkoły, potem pójdą z dymem dwory, wsie i miasteczka.

A równocześnie posłowie ukraińscy w Wiedniu wytężają się do upadłego w celu wyszukiwania różnych sztuczek, pozorów i t. p. do awantur i krzyku na całą Europę, że Polacy ich gnębią i uciskają. Mianowanie namiestnika daje im przedewszystkiem pole do wichrzeń.

Dzięki tym wichrzeniom

sytuacya parlamentarna wcale się nie rozjaśnia.

Wobec wielkiej ilości wniosków nagłych, rząd niema pewności, czy zdoła uzyskać w Izbie posłów większość dla kontyngentu rekruta obrony krajowej.

Rząd wobec parlamentu, który sobie sam na podstawie powszechnego głosowania stworzył, jest bezsilny. A do jakiego stopnia ta bezsilność doszła, świadczy fakt, że na wniosek Pernesdorfera postanowiono w dniu 1. maja nie odbywać posiedzenia ze względu na święto robotników. Sam tedy rząd daje pretekst mętnym żywiołom do mniemania, że idea ich zwycięża, że ją rząd aprobuje, skoro uświęca prawem kaduka ustanowione bezrobocie, wyrządzając ludowi pracującemu wielką materyalną krzywdę. Jakże wobec tak bezsilnego rządu nie mają wichrzyć rozmaite żywioły wywrotowe? A z drugiej strony, czyż rząd może skutecznie przeprowadzać swoje zamiary w Izbie posłów, skoro da się teroryzować tym żywiołom? Na pochyłe drzewo kozy skaczą. To też i rząd nie może się spodziewać żadnych pozytywnych rezultatów pracy — parlamentu, jeśli da się powodować socyalistom i czynić zadość takim choćby zachciankom, jak zmuszenie Izby poselskiej do świętowania pierwszego maja.

Nominacya namiestnika Galicyi podziałała na prasę hajdamacką trochę przygnębiająco, wskutek czego spuściły z tonu i już tak nie szaleją, a tylko głosem rezygnacyi pełnym skarżą się już naprzód, jakby prorokami byli, że czeka ich nowa krzywda. Dziwna rzecz, skąd Ukraińcy mogą wiedzieć, co będzie w przyszłości? Trudno to wyrozumieć.

Donosiliśmy niedawno o nowym gwałcie, dokonanym na naszym narodzie przez rząd rosyjski, który

rozwiązał kapitułę wileńską

wbrew prawom świeckim i kościelnym. Zdawało się, że Watykan obojętnie na to będzie patrzył, mniemania te jednak były mylne.

Według ostatnich telegraficznych doniesień, nastąpiło

między Rosyą a Watykanem

takie naprężenie stosunków dyplomatycznych, że oczekują napewne ich zerwania w dniach najbliższych. Dla nas to bardzo jest pocieszającem, że ostatecznie Watykan o krzywdach naszych począł myśleć. Jesteśmy narodem osieroconym, gnębionym, prześladowanym przez zaborców przez wiek cały. W tem męczeństwie nieraz zwracały się oczy narodu ku Rzymowi, oczekując stamtąd pociechy. I był czas, że Ojciec św. Pius IX. kochał nas i bolał razem z nami, ale później niejednokrotnie nasze cierpienia wywoływały echa w Rzymie. A przecie naród polski jest od tysiąca lat katolickim, milionowe ofiary ponosił w ciągu wieków dla Kościoła. Tysiące bohaterów polskich było na placu boju w jego obronie. Ma więc naród polski prawo domagać się od namiestnika Chrystusa opieki w ciężkich chwilach narodu. Polska — to Chrystus Północy, ukrzyżowana za niepopełnione winy. Z krzyża wyciąga ręce do stóp rzymskiego tronu o pociechę o pomoc, zwłaszcza teraz, kiedy Krzyżak rodzinną ziemię tysiącom wydziera, a carat tłumi kulturę i rozwój narodu bez oglądania się na żadne ludzkie i boskie prawa.

Oto jakie uczucia wzbudzić się muszą w sercu każdego Polaka w wielkie święto 3-go Maja!

Stronnictwo niemieckie tak zwane

centrum

wydało z powodu wyborów do Sejmu odezwę wyborczą, w której o sprawie polskiej tak się wyraża:

„Nasze stanowisko w kwestyi polskiej jest od dawna ustalone. Nie kierowaliśmy się względami wyznaniowymi lub partyjnymi, lecz li tylko pojęciem prawa i sprawiedliwości, oraz faktycznych interesów państwa pruskiego.

28

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego

Atoli i tym razem oparł się zwycięsko szatańskim pokusom.

— Hastie, — rzekł po chwili — sto dziesięć funtów. Mówiliście, że potrzebujecie pieniędzy. Weźcie to odemnie!

— Ha, dzielny człowiek z pana! — zawołał górnik zgartując szeroką dłonią podane pieniądze.

— Ale nie zapominajcie Billu — ciągnął adwokat — że muszę was mieć zawsze na oku, zatem donieście mi rychło gdzie będziecie.

— Dobrze, zrobię to. Ale cicho! Co to jest?

Obydwaj umilkli i wytężyli uszy. Głos, który zwrócił uwagę Billa, powtórzył się. Był to niby jęk stłumiony, niby stękanie podobne do tego, jakie wydają ludzie konający.

Potem usłyszano szelest szybkich kroków, niby jakieś ciężkie ciało oparło się o drzwi i głos ochrypły i cichy zawołał:

— Otwórzcie!

Bill zbliżył się do drzwi, schylił się do klamki i zajrzał przez otwór.

Adwokat patrzył na niego.

Na stole leżał długi nóż a pochylony górnik obrócony plecyma był w ten sposób zupełnie zdany na łaskę Dovego. Ta okoliczność wzbudziła znowu w nim myśl okrutną. Maniże go zgładzić teraz?...

Już podniósł rękę po nóż, gdy w tej chwili stało się coś takiego, co na zawsze wyrugowało zabójcze myśli z jego duszy.

Górnik odsunął szybko rygiel i do wnętrza chaty wpadł pobladły, krwią zbroczony jakiś człowiek.

Pułkownik Lloyd okłamał był lady Harcourt, bo owym konającym i skrwawionym mężczyzną, leżącym teraz u stóp wystraszonego Billa i Dovego był Robert Blithedale.

XI.

Straszna gospoda.

Odważnie i ochoczo, jak gdyby po zrzuceniu z ramion dotkliwego ciężaru, szedł naprzód Harry Chauntry i nie zwolnił kroku aż do świtu dnia, poczem wynalazł sobie na lesistem wzgórzu ustronny krzak i zatrzymał się tutaj, aby wypocząć parę godzin w blasku wschodzącego słońca.

Gdzie właściwie zmierzał, nie wiedział dotąd sam jeszcze. Mimo to młode nogi niosły go szybko w kierunku Wolverpamptonu.

Mimo wiedzy i woli tęsknił do miejsca, gdzie pierwszy raz ujrzał światło Boże. Wspomnienie przywiązane do tego miejsca nie było zbyt przyjemne i wesołe, bo pominąwszy fatalne otoczenie ludzi prostych i gminnych, pobyt jego wśród górników połączony był z brakiem pierwszych potrzeb dziecka w takim domu, jak on urodzonego, a nawet często z brakiem chleba.

A jednak wśród tej posępnej nocy pierwszych lat jego życia, padł był nań promień słoneczny, zesłany jakby ręką dobroczynnej Opatrzności.

W maleńkim domku na czarnem torfowisku, żyła stara kobieta nazwiskiem Damer. Opowiadano sobie często, że wdowa Damer była dawniej bogatą, później przeszła wiele klęsk i zawodów, ale w przyszłości łatwo znowu do majątku wróci. Atoli w czasie pobytu Harrego na torfowisku, wdowa Damer wraz z swem jedynem dzieckiem cierpiała wiele niedostatku.

Wesoły chłopak z jasnemi oczkami i kędzierzawym włosem na głowie zwrócił wnet uwagę wdowy na siebie. Młodszy o rok od jej córeczki Nelly, bawił się z nią często i lubiany był od pani Damer domyślającej się, że chłopak nie urodził się między górnikami i tylko z niewiadomej przyczyny znajdował się między nimi.

Harry pamiętając o przychylności i życzliwości dla niego staruszki, skierował teraz swe kroki do jej domku, jedynego miejsca wśród pustyni, gdzie spodziewał się ujrzeć przyjazne mu twarze i usłyszeć przyjazne słowa.

Wprawdzie Laurence Dove, jak również mrs. Bumpy i Tom Spanker byli dlań bardzo dobrzy i życzliwi przez czas krótkiego u nich jego pobytu, ale wiedział, że te trzy osoby opuściły Wolverhampton od dawna, a nie wiedział, gdzie przebywały.

Wędrówka ta szła mu dość powolnie i uciążliwie. Nie znając okolicy błądził często, a obawiał się pytać o drogę, by nie wzbudzić podejrzenia. Szedł więc sam, kierując się więcej instynktem i żył oszczędnie ze szczupłych zasobów z sobą w drogę wziętych. Tu i ówdzie wyżebrał sobie kawałeczek chleba lub zaspokoił głód znalezionemi na polach jarzynami.

W końcu dotarł do źródła rzeki, przepływającej przez czarne torfowisko i odtąd szedł, bez wiedzy, w prostym kierunku do Chauntry House i do gospody pod „Wypoczynkiem woźnicy“.

Ponieważ małe domki i chatki coraz rzadsze były po drodze, gdzie wyprosić mógł był sobie trochę pożywienia, a na ich miejsce spotykał wysokie, chłodnej i poważnej powierzchowności, murowane domy, do których przystęp nie był mu tak łatwy, bo i nie śmiał stukać u bramy zamkniętej zwykle i obawiał się być natrętnym, zapasy jego były już na schyłku.

W niewielkiej odległości od Chauntry House — miejsca jego urodzenia — głodny i znużony rzucił się w trawę i zasnął spragniony wypoczynku.

Nagle zbudziła go wrzawa, wcale niezwykła dla jego uszu. Usłyszał mierzone stąpania podków końskich i dźwięki wesołej muzyki.

Zdziwiony zerwał się na równe nogi, a widok, który się mu przedstawił, zwiększył tylko zdziwienie chłopca. Sądził w swej wyobraźni, że to jakieś widziadło z zaczarowanej krainy.

Przodem postępywała konno banda muzyków, dalej sześć mężczyzn i kobiet również konno, za nimi dwa wielkie wozy wyładowane niezmierną ilością malowanego płótna, chorągwi, tyk i łuków drewnianych.

(C. d. n.).

Także i my uważamy problem kresów wschodnich za jeden z najważniejszych czynników polityki wewnętrznej, której rozwój z obawą śledzi każdy dobry patryota. Również i naszem życzeniem jest, ażeby nasi współbywatele polscy połączyli się bez zastrzeżeń z państwem pruskiem.

„Natomiast drogi, jakiemi rząd dąży do celu, uważamy nietylko za niesprawiedliwe, i chybione, ale mogące nawet obecne położenie pogorszyć, zamiast polepszyć. Dlatego musimy jak i dotychczas przeciw takiej polityce oponować. Jeżeli w ostatnim czasie zaczepiono najświętsze prawo narodu i jednostki, prawo do gleby rodzinnej, prawo prywatnej własności, to zwalczać będziemy takie prawodawstwo, które sprzeciwia się konstytucyi, naszym zasadom, naszemu światopoglądowi, a — zdaniem naszem — także dobrze zrozumianym interesom Ojczyzny i monarchii stoi na przeszkodzie“.

Rzecz wielce charakterystyczna. — Centrowcy będą teraz zwalczać „prawodawstwo“, kiedy już w ciałach parlamentarnych uchwalone zostało i wchodzi w życie! Nie jest że to rzucającą się wprost w oczy pruską obłudą?

Z pod zaboru rosyjskiego.

Smutny objaw daje się zauważyć w Królestwie Polskiem. Gdy w Prusiech rząd przymusowo wywłaszcza Polaków z ziemi ojczystej, to w Królestwie odbywa się od szeregu lat ciche, dobrowolne wywłaszczanie przez wpływowych Niemców, wspieranych w sposób potajemny przez banki pruskie. Niemców liczy Królestwo z górą pół miliona. Są przytem należycie zorganizowani. Wykupują majątki i parcelują je między sprowadzonych kolonistów. Polscy chłopi słusznie się żalą na brak należytej organizacyi polskiej i wzywają miarodajne czynniki polskie do zorganizowanej samopomocy.

Zupełnie tak samo i u nas się dzieje.

*

Społeczeństwo polskie zabiera się coraz energiczniej do rugowania towarów niemieckich z handlu.

Na podstawie projektu inż. Stan. Sierkowskiego, który został przez wszystkie stowarzyszenia kupieckie uznany za bardzo praktyczny, ma być urządzoną w Warszawie stała wystawa prób i wzorów przemysłu krajowego i zagranicznego (z wyłączeniem Niemiec), prócz tego istnieje zamiar założenia przy wystawie biur komisowych i wywiadowczych.

*

W Łodzi postanowiło stowarzyszenie robotników chrześcijańskich wybudować własny Dom ludowy z dobrowolnych ofiar lub pożyczek 5-cio rublowych.

Wprawdzie obecnie panujące, a spowodowane przez bandytyzm socyalistyczny przesilenie, wpływa utrudniająco na wykonanie tego zamiaru, to jednak niezawodnie przyjdzie on w krótkim czasie do skutku. Dom ludowy robotników będzie widomym znakiem bankructwa socyalistów, którzy pieniądze wyłudzane od robotników obracają wyłącznie na cele osobiste lub partyjne.

Na rząd rosyjski i na Niemców panuje w Łodzi silne oburzenie za system protekcyjny stosowany do miejscowych Niemców z krzywdą praw i interesów polskich. Jednak równocześnie rosyjska prasa rozpoczyna ostro występować przeciw Niemcom w obawie, że około 400.000 urzędników niemieckich w Rosyi niezawodnie stanie się szpiegami niemieckimi w razie wojny.

*

Wedle dotychczasowych wiadomości z Petersburga, rząd niema zamiaru prędzej, jak za lat 4 lub 5 wnieść do Dumy projekt samorządu w Królestwie Polskiem. Nie dziwi to nikogo, wobec coraz silniejszego wzmagania się prądu reakcyjnego. Objawy rozpasania władz moskiewskich, korzystających z osłony stanu wojennego, stają się coraz gwałtowniejsze. Charakterystycznem jest n. p., że w Kaliszu skazano pewną właścicielkę hotelu na 500 rubli kary zato, że udzieliła ustnie jakichś informacyi po polsku miejscowemu prokuratorowi. (*p*).

Naokoło świata.

(*List, co szedł lat sześćdziesiąt. — Książęce honoraryum. — Arcyksiążę obity rózgami. — 12 złotych wesel. — Bankiet, jakich nie wiele. — Pieniądze i miłość*).

Jeden z mieszkańców Berlina, starowina siedmdziesięcioletni dostał w tych dniach list od swego dawno już bardzo zmarłego stryja. List ten był pisany w r. 1849, więc blizko przed 60 laty i został nadany na poczcie, gdzieś w Niemczech. Chociaż się tak bardzo opóźnił, jednakowoż dostał się szczęśliwie do adresata. Nosi on znaczek pocztowy ksiąstewka Thurn i Taxis, który już dawno wyszedł z obiegu a prócz tego odbiorca jego musiał przepisane portoryum karne zapłacić. W liście prócz życzeń stryja dla dziesięcioletniego bratanka załączonych było 5 guldenów papierowych w prezencie od stryja na dzień urodzin malca. Teraz zachodzą dwa pytania: w jaki sposób ów list mógł przez 60, dosłownie sześćdziesiąt lat wędrować po pocztach niemieckich, zanim dostał się do rąk adresata, a drugie, czy też ów starowina ma prawo skarżyć fiskusa pocztowego o odszkodowanie, ponieważ załączona 5 guldenówka okazała się już wyszłą z obiegu.

*

Właściciel olbrzymich kopalni węgla w Ameryce John Markle, który swojego czasu stał się głośnym w prasie amerykańskiej, ponieważ był jednym z najczynniejszych członków komitetu, urządzającego przyjęcie księcia Henryka pruskiego na ziemi Waszyngtona, popadł obecnie w niebezpieczną chorobę oczną, która tak się rozszerzyła, że grozi mu utrata wzroku. Amerykańscy specyaliści jak dotąd, nie mogą mu nic poradzić, toteż obecnie postanowił Markle udać się w podróż po sławach lekarskich w Europie, zwłaszcza do Berlina, Paryża i Wiednia, a każdemu z doktorów ocznych ofiarowuje za wyleczenie go ze słabości olbrzymie honoraryum 250.000 dolarów, czyli 1,200.000 koron.

*

Podobnie jak u nas śmigus, istnieje u ludu słowackiego stary zwyczaj uderzania się po plecach rózgami. Podobnie też zabawiano się dnia 20-go b. m. we wsi słowackiej Topolczy, w której się znajduje zamek arcyksięcia Józefa.

W dni świąteczne park zamkowy jest dostępny dla mieszkańców wsi. W poniedziałek popołudniu przechadzał się arcyksiążę w tym parku w towarzystwie administratora dóbr, Liebiga. W alei zbliżyła się do nich grupa przybranych odświętnie młodych Słowaczek; wystąpiła najpiękniejsza w Topolczy dziewczyna, nazwiskiem Pańka Babucz i małą różdżką, zdobną w różnobarwne wstążki, dotknęła kilkakrotnie pleców arcyksięcia. Ten obejrzał się natychmiast, a że znał zwyczaj miejscowy, uśmiechnął się wesoło i rzekł:

„A teraz, moje dziecko, możesz bić“! Piękne dziewczę powtórzyło parę razów, poczem arcyksiążę podziękował za pamięć i wręczył Pańce kilka dukatów. Dziewczyna wróciła do swych towarzyszek, mówiąc, promieniejąca z radości, że jej posag tak się powiększył.

*

W miejscowości Abrest w pobliżu Nimes we Francyi odbyło się w tamtejszym parafialnym kościele w jednym dniu, ni mniej, ni więcej tylko 12 wesel złotych. Najstarsza para pobrała się wr. 1850, najmłodsza w 1858. — 300 rodziców,500 dzieci wszystkich małżeństw, moc wnuków i prawnuków towarzyszyło orszakom do wspaniale ustrojonego kościoła. Wieczorem tego dnia odbył się wielki bal na cześć wszystkich par razem, na którym 12 starców i 12 staruszek rozpoczęło tańce miejscowym narodowym „bourbonaise.“

*

Tymi dniami ma się w Londynie rozstrzygnąć ostatecznie wielki konkurs Towarzystwa graczy w nożną piłkę — poczem ma na zakończenie igrzysk odbyć się ogromny bankiet. Otóż, aby tenże wypadł jak najpomyślniej zamówił komitet 1200 kelnerów, kucharzy i kelnerek. Do dyspozycyi ich pozostawiono 120.000 talerzów, 20.000 kieliszków, 10.000 półmisków, 240.000 szklanek i 20 wagonów z prowiantami. Z tych prowiantów na uwagę zasługuje: 70.000 porcyj chleba, 60.000 bu-

Kronika tygodniowa.

(*Cesarz Wilhelm, jego wąsy i jego prasa. — Różne historyczne stąd wnioski. — Ukraińscy kandydaci do godności namiestnikowskiej. — Nawrócenie się socyalów. — Kto najbardziej uświetnił święto robotnicze? — Przyszłość tow. Diamanda. — Abdul-Azis, Muley-Hafid i pan Heller. — I jako czwarty profesor z Łyczakowa, dr. Ciesielski*).

Od tygodnia przestałem czytać niemieckie dzienniki. Bo piszą tylko o tem, że cesarz Wilhelm inaczej teraz zaczesuje wąsy, niż dawniej. Zdaje się Szwabom, że nastąpi teraz karambol ciał niebieskich, poronienie słońca i nowa epoka w świecie luterskim.

Historycy, i to ludzie z nazwiskiem, piszą na ten temat rozprawy. *Freisinnige Ztg.* w pięciu fejletonach przeprowadziła paragon między wąsami Wilhelma II. a trzema włosami nieboszczyka Bismarka, i doszła do wniosku, że zachodzi między oboma *ein Causalnexus* (sieć przyczynowości). Nawet *Börsencourier* twierdzi, że nowy układ wąsów nadaje niemieckiemu monarsze mniej drapieżny wygląd twarzy, a *Illustrirte Woche* rozpisało ankietę, co mogło cesarza Wilhelma skłonić do zmiany w układzie wąsów i jak daleką może być sfera wypływających stąd skutków.

Mają więc Niemcy o czem myśleć i aż im zazdroszczę tematu, nad którym przy piwie rozprawiać mogą. Jedno ja wiem: że gdyby cesarz Wilhelm wąsy nie tak lub owak czesał, ale w zęby lub do nosa je sobie wsadził, to nas Polaków jednakowo kochać będzie. I dlatego nad wąsami Wilhelma dalszych studyów robić niemyślę.

Gorszem jest to, że ukraińcy nie są zadowoleni z nowego namiestnika. Wyrazili mu już nawet votum nieufności. Uczynili to prędzej, nim dr. Bobrzyński miał czas sprawić sobie piróg namiestnikowski. Ale ja ukraińców rozumiem. Oni mają swoich kandydatów. Nawet Kratt z Ameryki wrócił, na wiadomość, że namiestnikostwo wakuje. Choć on w najgorszym razie zadowoli się jakiem radcostwem — albo praktykanturą — albo wogóle rad będzie, jeśli go policya za kark nieweźmie.

Oburzają się także na tę nominacyę i socyaliści. Bo Daszyńskiemu łeb już posiwiał, a jakoś nieuśmiecha mu mu się żadna synekura. On tam ma już swoje zaopatrzenie, ale materyalne tylko, podczas gdy jego ambicya szwankuje. Chciał być koniecznie posłem z ziemi galicyjskiej, ale Galicya nie chciała takiego posła na świat wydać. Co byłoby dowodem, że nie jest ona jeszcze najgłupszym krajem koronnym w Austryi.

Głupią mi się tylko wydaje kwestya, dlaczego towarzysze na przedstawienie teatralne w dniu 1. maja wybrali sobie hr. Fredry „Śluby panieńskie?“ Bo i autor dziewięciopałkowy, co się sprzeciwia wyznaniom czerwonej wiary, no i śluby jako śluby nieciesżą się sympatyą tych panów, którzy wolą się bez ślubu obywać.

Chyba, że wyborem takiej sztuki i blaskiem hrabskiego nazwiska chcieli podnieść splendor robotniczego święta, które szanują jeszcze najbardziej policyanci, bo ci najliczniejszy w niem udział biorą. A dlaczego — dalibóg niewiem, bo tuzin półksiężycowych stróżów wystarczyłby najzupełniej do pilnowania tych paru tuzinów krzykaczy z Zamarstynowa i z Zarwanicy, którzy się m i ę d z y n a r o d ó w k ą obwolali, i wraz z Hudecem są rzeczywiście komicznym skandalem między narodami.

Obchód święta robotniczego, według prasy tych, którzy go aranżowali, wypadł wspaniale. Ja to przyznaję, ale sądzę, że największe uznanie zato psom się należy, bo gdyby ci niepomagali w wyciu, to historyczny „pomruk ludu“ tym razem byłby został zupełnie niedosłyszalny.

Biorąc miarę z ulicznego widowiska, przypuszczać należy, że 1-szy maj i kasowo niedopisał menerom stronnictwa, a wynik taki należałoby uważać za gorszą dla nich klęskę, niż powódź, pogorzel i czarna ospa z tyfusem plamistym. Bo to już zauważyłem, że miarą wszelkiego u nich powodzenia jest mniej albo więcej pełna kieszeń, a pochód, dom waryatów na pl. Gosiewskiego i filipiki pod teatrem są tylko modus in rebus wyciągania pieniędzy robotnikom.

Te marne stosunki tak się sprzykrzyły tow. Diamandowi, że uciekł do Wiednia, zostawiając partyę całą na opiece Pana Boga i dyrektora Szechtla. Ciekawem jest, czy i w Wiedniu tow. Diamand będzie się przedstawiał za „głodnego robotnika“, czy też ma już dosyć pracy nad uświadamianiem proletaryatu i zostanie teraz sytym burżują, który to gatunek obywatelstwa wieszał niedawno na swoim języku i wszystkich plag egipskich na nie wzywał.

Niezwykłem czynić dalekie ekskursye kronikarskie, ale dziś aż o Marokko zawadzić muszę, tak mnie bawi tocząca się tam wojna dwóch sultanów. Jest ona bardzo wesołą, bo obaj nie mają pieniędzy i muszą się na wojnę zastawiać w lombardach paryskich, przyczem Abdul Azis chciał fałszywe brylanty zeskontować za prawdziwe, a Mulej Hafid poderżnął na wekslu któregoś z bogatych murżów afrykańskich, aby w „Credit commerc. Marroc.“ złapać pożyczkę 300.000 franków. Gdybym ja taką wojnę przyniósł panu Hellerowi opracowaną we formie operetki, to za libretto tego rodzaju pan Heller własnym powozem do Kulparkowa by mnie odesłał, a i tam jeszcze byłbym najbardziej pożałowania godnym pensyonarzem.

Na takie samo współczucie zasługuje prof. Ciesielski, którego Opatrzność magistracka przez nieuwagę zrobiła przewodniczącym sali VIII. przy wyborach do Rady miejskiej. Karty wyborcze zacny profesor brał, tylko rachunku niechce z nich złożyć. To taka jego maniera. I wskutek tego wynik ostateczny wyborów o tydzień się opóźnił, ku wielkiemu zniecierpliwieniu tych, którzy zostali wybrani, którzy mogą jeszcze być wybranymi, i tych nareszcie, którzy o swój mandat będą pisać na Berdyczów.

łek, 14.000 porcyj masła, 1250 szynek, 3.000 tortów, pierników i placków, 3000 pasztetów, 4000 litrów mleka 75, cieląt, 2250 sztuk ptactwa i t. d.

*

Dziewiętnastoletnia miss Helena Camblos, córka bogatego bankiera w Filadelfii, przedstawiła onegdaj w biurze swojego ojca w Nowym Jorku, niejakiego pana Ryon, najzwyklejszego sobie pod słońcem ażyotera biletów teatralnych jako swego narzeczonego a przyszłego męża. Bez słowa protestu, mgr. Camblos sięgnął po książkę czekową, odciął jeden czek, wypełnił go, podpisał i trzymając w ręce rzekł: „Oto czek na milion dolarów, dostaniesz je w tej chwili, gdy nieodpowiednie narzeczeństwo zerwiesz“.

Córka również bez słowa odpowiedzi ukłoniła się i odeszła z swym przyszłym do stojącego przed kantorem automobilu, i w tej samej chwili odjechała na ślub z p. Ryon do kościoła św. Patryka.

Z pod zaboru pruskiego.

Prasa hakatystyczna formalnie szaleje przed widmem „niebezpieczeństwa polskiego“. O paniczny strach ją przyprawia powstawanie jakiejś „Nowej Polski“ na Zachodzie Niemiec, zwłaszcza w Westfalii i Nadrenii. Osiedleni tam Polacy utworzyli „Związek“ liczący przeszło 350 filii a 41.000 członków. W samej Westfalii wykazuje statystyka 229.697 Polaków, którzy mimo wyroków i prześladowań nie zatracają swej narodowości, lecz przeciwnie tworzą silny związek narodowy, i są dlatego solą w oku hakaty.

Widocznie dopiero ucisk i gwałty wyrabiają w narodzie polskim zmysł organizacyjny i siłę obronną.

W Galicyi jesteśmy wolni i może dlatego właśnie tacy apatyczni i bezsilni.

*

Zaledwie uchwalono ustawę wywłaszczającą i językową, a już obmyślają pruscy rabusie nowe gwałty antypolskie. Hakatystyczna prasa zaczyna bowiem majaczyć o uchwaleniu wyjątkowej ustawy prasowej dla Polaków. Wobec tych usiłowań pisze z otuchą „Goniec Wielkopolski“: „Czy jednak uda się zgnębić prawdę i naród polski, to okaże przyszłość. Ostatecznie sprawdzi się przysłowie nasze: „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada!“

*

Rząd pruski straszy społeczeństwo polskie, że już ułożony został plan wywłaszczenia w pierwszym rzędzie dóbr większych a następnie mniejszej własności. Jestto chytry manewr, obliczony na zdemoralizowanie społeczeństwa polskiego.

Manewr ten jednak nie odnosi skutku. Tak prasa polska, jak i cały ogół polski z podziwu godną uwagą i stanowczością dają Prusom do zrozumienia, że się niczem nie dadzą sprowokować ani sprowadzić z drogi obowiązku Polaków i obywateli. Nie ulegną również nęcącym namowom do przesiedlania się do Francyi, Algieru i t. d., rozumieją bowiem wszyscy, że ich świętym obowiązkiem jest wytrwać solidarnie do ostatka na polu walki, którą im rząd pruski narzucił. Poseł poznański hr. Mielżyński w liście drukowanym w „Echo de Paris“ pisze:

„Bylibyśmy narodem niegodnym istnienia, gdybyśmy mieli ugiąć się przed niesprawiedliwością i gwałtem. O uczucia, które żyją w duszy dwudziestu milionów Polaków, rozbije się brutalna siła tych, którzy chcą nas wyniszczyć“.

Oby się te uczucia naprawdę jak najrychlej zbudziły w duszach galicyjskich Polaków!

*

Zasłużoną nagrodę od rządu pruskiego otrzymali posłowie z Alzacyi, którzy tak ochotnie głosowali za ustawą o zakazie językowym przeciw Polakom. Bo oto, jak donoszą dzienniki, władze niemieckie w Metzu najpierw z tego skorzystały, aby bezprawnie zabronić używania języka francuskiego w zakładach państwowych.

Francuzi sądzili, że przypochlebiając się rządowi pruskiemu, ochronią siebie od prześladowań, tymczasem od pożaru, do którego podsycania w ziemiach polskich przyłożyli rękę, zajął się ich własny dom płomieniem. (*p*).

Lwowscy złodzieje.

(Studyum kryminalne).

III.

„Meter“ jest najwyższym stopniem w hierarchii złodziejskiej miasta Lwowa. Wyraz ten pochodzi od francuskiego „maitre“ i oznacza mistrza w swym zawodzie. Takim np. był Wasiński ze swoją szabrą (spółką).

„Meter“ niema ściśle wytkniętych granic, w których się jego robota obraca. Jemu wolno kraść wszystko, byle łup był wielki, a sposób kradzieży wywoływał sensacyę między publicznością a podziw między współzłodziejami. — Dlatego też na metrów składają się najrozmaitsze gatunki złodziei, ale z drugiej strony od swoich współgatunkowców odróżniają się oni tak dalece śmiałością i oryginalnością swych pomysłów, że opinia świata złodziejskiego na osobnym stopniu hierarchicznym ich postawiła.

Metrem zostaje, komu jedna taka kradzież się uda, obmyślana dobrze i wykonana śmiało. Zdarza się nieraz, że zwyczajny klawiszarz (otwierający mieszkania wytrychem) znajdzie znaczne kosztowności, albo większą gotówkę w mieszkaniu i z łupem tym szczęśliwie uchodzi. To go jednak niepasuje jeszcze na metra. Był to czysty przypadek, który podał mu w ręce znaczniejszą zdobycz, i choćby ta była największą, on mimo to klawiszarzem zostaje.

Metrów we Lwowie jest bardzo mało, a są miesiące, w których żaden z nich niebawi we Lwowie, bo tu teren nie jest odpowiedni do tak nadzwyczajnej pracy. Od czasu do czasu zjawia się tu jeden z tych mistrzów, ale na stałe żaden z nich we Lwowie nie mieszka. Dziełem metra było n. p. w zeszłym roku rozbicie składowni tytoniu w gmachu hr. Skarbka, i okradzenie sklepu jubilerskiego w pasażu Andriollego. W obu wypadkach sprawcy zabrali się do dzieła z nadzwyczajną przebiegłością, i niemal z matematycznym pewnikiem, że niezostaną ani spłoszeni, ani przyłapani, o ile sami się niezdradzą. Łup ich tak w składowni tytoniu jak i w pasażu Andriollego wynosił po kilka tysięcy koron, i jest to konieczna wysokość zdobyczy dla metra, gdyż śmiałe ryzyko i wielka praca dla mniejszej sumy nie znajduje w tych sferach uznania. Byłby to co najwyżej sport, który uważanym bywa za karygodny.

Meter ma między swoimi wielki mir i poważanie, i jeśli pracuje ze szabrą, to każdy prawie ubiega się o należenie do niej. Bo są też złodziejskie kawały, których dokonywać można pojedynczo. Przed Bożem Narodzeniem np. pewien fabrykant z Wiednia przyszedł na główną pocztę we Lwowie, aby tu nadać list pieniężny z kwotą 5200 koron. Przedtem mając do napisania parę korespondencyj, zabrał się do tego przy jednym z pulpitów w hali urzędowej, przyczem list pieniężny położył przed sobą i oka z niego nie spuszczał. Zauważył to jakiś meter. Kupił pieniężna kopertę, zaadresował ją tak samo i podobnem pismem, jak leżąca przed fabrykantem, wsadził do niej jakiś papier i nalepił tak samo marki — było dziełem paru minut. I gdy ów fabrykant pisał jeszcze swoje korespondencyj, meter zbliża się z przeciwnej strony do jego pulpitu, niewidzialnym ruchem rzuca po za plecy piszącego kulkę z cali chloricum, która z hałasem wybucha — fabrykant obraca na sekundę głowę po za siebie, a ta sekunda wystarczyła, że meter zabrał mu z pulpitu list pieniężny a położył na to miejsce swój podrobiony i spokojnie się oddalił. Ten na poczekaniu sfabrykowany falsyfikat był tak zręcznym, że fabrykant list ów chciał nawet przy okienku nadać, i dopiero urzędnik zwrócił mu uwagę, że na kopercie brak pieczęci z laku, które (rozumie się) były na liście oryginalnym. To dopiero objaśniło fabrykanta, że nadaje nie swój list, i że mu go zamieniono. Sprawa ta, mimo znacznej sumy, jaką skradziono, i jaka się więcej nieznalazła, nienabrała rozgłosu, ponieważ fabrykant ów, znajdując się w złych stosunkach finansowych, niechciał publikowaniem takiej straty pogarszać jeszcze bardziej swego położenia.

W tymże czasie zdarzył się we Lwowie drugi wypadek podobnie śmiałej kradzieży przez metra wykonanej. Podczas ogromnej śnieżycy zajechał przed urząd cłowy sankami pewien obywatel z Królestwa, a oddając sankarzowi dużą ręczną torbę, rzekł: proszę uważać, bo tam jest bizuterya! sam zaś wszedł do gmachu cłowego.

Obywatel ów ubrany był we futro z nastawionym do góry kołnierzem, i w białą kremską czapkę. Widział tę scenę jakiś meter, a korzystając z tego, że ma również futro na sobie i ten sam wzrost, co ów obywatel, pobiegł do najbliższego kuśnierza, kupił tam sobie podobną czapkę, wszedł następnie do urzędu cłowego, gdzie w sieni kapelusz na czapkę wymienił, kołnierz nastawił, i wyszedł z bramy, a naśladując owego obywatela, odebrał sankarzowi torbę i kazał się wieść przed hotel Żorża, gdzie wszedł głównem wejściem a winiarnią z tyłu wyszedł.

Rozumie się, że do tego kawału pomocną była ogromna wichura śnieżna, ale i spryt metra odgrywał w tak niespodzianie nadarzającej się sposobności ogromną rolę.

Wynik wyborów do Rady miejskiej.

A zatem skrutynium wyborcze ostatecznie już zamknięte. W tych dniach sporządzonem zostanie zestawienie ogólne głosów oddanych. Ogólny wynik wyborów przedstawia się następująco:

Ogółem oddano głosów we wszystkich salach **8.113**, absolutna więc większość **4.057**.

Z kandydatów wybrani zostali **na 6 lat**:

Beiser J. 6743, Lityński M. 6651, Kroch J. 6341, dr. Starzewski J. 6132, Thom M. 6063, Lewicki A. 5965, Abrysowski J. 5735, dr. Lisiewicz 5726, dr. Horowitz M. 5712, dr. Głąbiński S. 5709, Wixel J. 5438, dr. Lilien E. 5409, Rutowski T. 5285, Pawlewski B. 5129, Śliwiński H. 5119, Olszewski J. 5114, Hawranek G. 4910, dr. Próchnicki Z. 4709, dr. Janik M. 4646, Wczelak J. 4579, dr. Dziwiński P. 4570, Schleyen A. 4567, dr. Schleicher F. 4491, dr. Przygodzki J. 4461, Riedl E. 4422, Bilwin S. 4416, Traczewski W. 4390, dr. Aschkenase T. 4370, Lewicki B 4366, Markiewicz S. (zmarł) 4359, Jaworski K. 4252, Zawojski M. 4247, dr. Rucker J. 4095, dr. Obmiński S. 4090.

O **16** mandatów odbędzie się zatem wybór ściślejszy na 6 lat, do którego stanie 32 kandydatów, którzy otrzymali największą ilość głosów, po absolutnej większości, a to:

Dr. Stahl L. 4046, Ihnatowicz J. 4029, Philipp E. 3991, dr. Liptay M. 3927, Ciechulski W. 3923, Barton A. 3923, dr. Dobiecki S. 3876, dr. Piepes-Poratyński J. 3865, Bardasz F. 3759, Platowski S. 3759, Sklepiński K. 3663, Schneider A. 3640, Chołodecki J. 3603, Soleski J. 3570, Wenzel K. 3496, Ohly F. 3400, Terenkoczy W. 3397, Bieniecki A. 3288, Zgórski J. 3287, Brandstädter M. 3230, Łaski K. 3224, Maresch St. 3183, dr. Chlamtacz M. 3171, Czarnecki W. 3162, Getritz A. 3131, dr. Hornung K. 3103, Hudec J. 3103, Töpfer M. 3076, dr. Janelli M. 3071, dr. Pazdro Z. 3069, Chajes W. 3066, Witosławski T. 3061.

Z kandydatów na **3 lata** wybrani zostali: Soupper A. 5059, Wollisch Z. 4811, Szafrański L. 4802, dr. Piasecki E. 4088.

Do ściślejszego wyboru o **2** mandaty przechodzą 4 kandydaci a to: dr. Garczyński St. 3873, Dąbrowski W. 3798, Kostrzewski W. 3722, Wallek A. 3294.

Bardzo znamiennym jest fakt, że z Rusinów nie przeszedł żaden, mimo że było ich postawionych kilkunastu, a że 2 dotychczasowi radni Rusini stawali obecnie do ponownego wyboru i upadli, w składzie przyszłej Rady miejskiej nie będzie ani jednego Rusina.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W Piątek rzym.-kat. Filipa i Jakóba — gr.-kat. Joanna Prep.

W sobotę rzym.-kat. Zygmunta Kr. — gr.-kat. Joana Wel.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W sobotę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami“.
W sobotę wieczorem „Mignon“.
W niedzielę popołudniu „Halka“.
W niedzielę wieczorem „Mazepa“.
W poniedziałek „Honor“.
We wtorek „Czar walca“.
We środę „Król Lear“.
We czwartek „Wesoła wdówka“.
W piątek „Poskromienie złośnicy“.
W sobotę popołudniu „Wesele“.
W sobotę wieczorem „Czar walca“.
W niedzielę popołudniu „Gejsza“.
W niedzielę wieczorem „Król Lear“.
W poniedziałek „Niech żyje życie“.

MIEJSCOWA.

Czytelników naszych prosimy o odnowienie prenumeraty na miesiąc maj, która we Lwowie z odnoszeniem do domu lub na prowincyi z przesyłką pocztową wynosi 1 kor. 50 hal., ćwierćrocznie 4 kor. 50 hal., od 1. maja do końca roku 12 koron.

Adresować należy „Goniec“ (nie Goniec Polski!) Lwów, ul. Zimorowicza l. 17.

Komitet obchodu Trzeciego Maja zwraca się do wszystkich znanych z patryotyzmu właścicieli realności z gorącem wezwaniem, by w dniach 2. i 3. maja br. zechcieli domy swe przyozdobić flagami o barwach narodowych.

Do całej zaś Publiczności zwraca się komitet z gorącym apelem, by podczas uroczystości zechciała się zastosować do zarządzeń komitetu i wskazówek komitetowych i straży obywatelskiej, oraz, by sama czuwała nad powagą obchodu i nie dopuściła do wykroczeń, któreby ogólny nastrój i znaczenie obchodu naruszyć mogły.

Dar narodowy Trzeciego Maja. Rozsyłka list Daru narodowego rozpoczęła się z dniem dzisiejszym i potrwa do jutra wieczora; ktoby przez przeoczenie nie otrzymał listy doręczonej do domu, zechce się zgłosić do biura związku okręgowego T. S. L. Gal. kasa zaliczkowa ul. Trzeciego Maja 5, w godzinach przedpołudniowych lub popołudniu między godz. 5 a 7. W miarę zwrotu list, będą nazwiska ofiarodawców ogłaszane w dziennikach.

Śmierć nestora polskich dziennikarzy. Wczoraj nad ranem zmarł w naszem mieście śp. Platon Kostecki, najstarszy z dziennikarzy w Polsce. Urodził się w 1830, jako syn unickiego księdza; po ukończeniu szkół średnich i uniwersytetu oddał się wy-

łącznie pracy na niwie literatury a głównie publicystyce dziennikarskiej. Był redaktorem czasopisma „Zorja Hałycka“ „Dziennika literackiego“ i „Ruchu literackiego“.

Od r. 1869 zostaje stałym współredaktorem lwowskiej „Gazety Narodowej“, gdzie pracował przeszło 45 lat. Prócz ciężkiej, gorączkowej roboty dziennikarskiej, w której zawsze stał niewzruszony i nieugięty na posterunku drogowskazów ukochania narodowych ideałów, cnoty obywatelskiej i prawości charakteru, odznaczył się także śp. zmarły jako poeta i autor zbioru wierszy pt. „Poezye ruskie“ (1862), z których najbardziej znaną jest „Mołytwa“ a zwłaszcza refren jej:

„Wo imia Otca i Syna
...To nasza mołytwa
jako Trojca, tak jedyna
Polszcza, Ruś i Łytwa“!...

Rusin, kochający całą duszą naród, ze wstrętem i pogardą spoglądał na dzisiejsze fermenty wywrotowe i hajdamackie z łona jego wyłaniające się, zapatrzony jeszcze w lepsze stokroć lata przeszłości Polski, kiedy stosunek polsko-ruski był załatwiony Unią lubelską obu narodów, krwią przodków wspólnie przelaną w obronie Polski, Rusi, Litwy.

Strata ś. p. Kosteckiego jest niepowetowaną, tem boleśniejszą, że zeszedł z nim do grobu jeden z najlepszych synów ojczyzny, najzacniejszy obywatel i znakomity dziennikarz.

Cześć jego zacnej pamięci! R. i. p.

Zarząd Koła Robotniczego T. S. L. we Lwowie wzywa tak członków tego Koła jakoteż czytelń do gremialnego udziału w uroczystościach obchodu Konstytucyi 3-go Maja.

Punkt zborny ul. Ossolińskich l. 11. o godzinie 10. rano w niedzielę 3. maja.

Z Sokoła-Macierzy. Otwarcie boiska sokolego. W sobotę dnia 2-go maja b. r. odbędzie się uroczyste otwarcie boiska sokolego przy ul. Cetnerowskiej. Wzywa się młodzież obojga płci, pobierającą naukę w Towarzystwie Sokół-Macierz, by zgromadziła się w dniu tym o godzinie pół do 4-tej w gmachu Sokoła przy ul. Zimorowicza, skąd wyruszy pochód na boisko o godzinie 4-tej.

Boisko będzie otwarte codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel od godziny 4-tej popołudniu. Nad porządkiem ogólnym czuwać będzie instruktor, do którego należy zarazem kierownictwo grami i zabawami, tudzież udzielanie rad i wskazówek, przy wszelakiego rodzaju ćwiczeniach, wchodzących w zakres lekkiej atletyki.

Do współudziału w grach i ćwiczeniach, dopuszczoną będzie bezpłatnie młodzież szkolna obojga płci, jeżeli zapisze się u instruktora. Z młodzieży męskiej utworzą się drużyny młodzieży sokolej, pod dowództwem wybieralnych plutonowych, a każdy pluton obowiązany będzie do ścisłego przestrzegania regulaminu, przepisującego porządek i rodzaj ćwiczeń.

Wogóle zamierzoną jest organizacya młodzieży tego rodzaju, która uczyłaby ją spełniania przyjętych na siebie obowiązków, obowiązki zaś te składać się będą z oddawania się w wolnych od nauki chwilach, ćwiczeniom dającym zdrowie fizyczne i moralne. Rodzice dbający o zdrowie dzieci swych, powinni sympatycznie poprzeć usiłowania sokolstwa i postarać się o przyjęcie dzieci do drużyn sokolich. Sokół-Macierz skieruje zaś wszystkie usiłowania swoje w tym celu, by zapewnić młodzieży należytą opiekę i dać jej sposobność szlachetniej a błogiej w skutki dla zdrowia rozrywki. Święta i niedziele przeznaczone są dla młodzieży handlowej i rękodzielniczej. Wszelkich bliższych informacyi udzielać będzie codziennie na boisku instruktor i zarząd boiska.

Przyjazd namiestnika. Namiestnik eksc. Bobrzyński przybędzie do Lwowa jutro t. j. w niedzielę rano.

Towarzystwo polskiej młodzieży im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie wzywa swych Członków, aby w dniu 3-go maja, t. j. w niedzielę o godzinie pół do 10-ej rano zebrali się w lokalu Towarzystwa ul. Chorążczyzny l. 11, skąd udadzą się na boisko Sokoła, celem wzięcia udziału w uroczystości 3-go Maja.

Wydział Towarzystwa uczestników powstania 1863—64 r. wzywa kolegów, ażeby w niedzielę zgłosili się o godzinie 8-ej rano w lokalu Towarzystwa przy ul. Lindego 2, celem wzięcia udziału w uroczystości 3-go Maja,

Mundur za zapłatę. Maks Rappaport to bardzo pomysłowy człowiek. Wczoraj rano zdezerterował on z koszar 19. pułku, zabrawszy ze sobą kompletny rynsztunek żołnierski. — Później jednak nie wiedząc co z nim zrobić a obawiając się, by on go nie zdradził, wziął się na sposób. Udał się do garkuchni p. Zwieblowej przy ul. Kotlarskiej i kazał sobie suto podać jeść. Przebrawszy w bufecie i w kuchni co smaczniejszego i wypiwszy należycie co najlepszego ze spirytualii, oświadczył, że na chwilę „skoczy“ do domu po pieniądze, na razie zaś pozostawia tłumok. Jak zabrał się, tak się więcej nie pokazał. Popołudniu Zwieblowa rozwinęła pakunek i znalazła w nim, mundur, pantalony, płaszcz, czako, bagnet, słowem całe uzbrojenie rekruckie.

W sprawie bojkotu pruskiego. Sekcya administracyjno-skarbowa „Organizacyi bojkotu towarów pruskich i z Rzeszy niemieckiej“ odnosi się niniejszem do Ogółu polskiego z prośbą o poparcie organizacyi bojkotu przez:

a) przystępowanie na członków organizacyi z wkładką roczną 2 korony,

b) przez wpisywanie się do jednej z sekcyi organizacyi (agitacyjno-prasowej, administracyjno-skarbowej, handlowo-przemysłowej i kontroli),

c) przez rozkupywanie bloków z cegiełkami, różnej wartości, które są do nabycia za gotówkę codziennie między 5-tą a 6-tą popołudniu w biurze organizacyi, plac Smolki l. 4, II. piętro w lokalu Związku Stowarzyszeń lub też u skarbnika Sekcyi pana Wiktora Sedlaczka, plac Kapitulny l. 3.

Do osób, które jeszcze przed formalnem zawiązaniem się Organizacyi bojkotowej podpisały zobowiązanie się rugowania towaru pruskiego, rozsyła Sekcya zaproszenia do przystąpienia na członków Organizacyi wraz z czekami, ułatwiającymi zapłatę wkładek.

Przypuszczając, że osoby te zechcą materyalnie poprzeć urzeczywistnienie hasła bojkotu, prosi je sekcya o jak najrychlejsze nadesłanie wkładek.

Również uprasza sekcya osoby, które objęły do sprzedaży bloczki z cegiełkami o złożenie gotówki, uzyskanej za sprzedaż, lub o zwrot bloczków, których się dotąd nie dało sprzedać.

Wyższa bezczelność. Podajemy poniżej maleńki obrazek z lwowskich stosunków urzędowych.

Właściciel magaz. broni pan Pielecki, posyła służącego z pakunkiem, aby go nadał na poczcie. Że zaś służący szedł za innymi jeszcze interesami w stronę placu Bernardyńskiego, więc polecił mu pan P. udać się do urzędu pocztowego przy ul. Wałowej, a nie, jak zwykle i gdzie bliżej, na plac Akademicki. Chłopak po pewnym czasie wraca i relacyonuje:

— Woźni przy wadze pakunku niechcieli przyjąć, mówiąc, aby go pan tam sobie nadał, gdzie pan przez cały rok pakunki nadaje.

P. Pielecki zamyka na chwilę sklep i idzie z chłopcem sam na pocztę, aby skonstatować, czy tego rodzaju odprawienie klienta na poczcie jest możliwe. Tam przekonywuje się, że jest nietylko możliwe, ale autentyczne.

Udaje się zatem do jednego z urzędników i skarży mu się na porządki, z mocy których lada woźny czyni mu przepisy, gdzie on ma nadawać swoje pakunki.

Zamiast jakiegoś wytłómaczenia, wyjaśnienia sprawy, otrzymał p. Pielecki niebawem skargę sądową do sekcyi III. o obrazę — woźnego (lada woźny!).

Przy tej sposobności przypominamy, że filja pocztowa na ul. Wałowej jest właśnie tym urzędem, co do którego okoliczni kupcy i przemysłowcy wnieśli gremialne zażalenie do ministerstwa handlu z powodu azyatyckich stosunków, jakie tam panują — a które to stosunki były przed tygodniem przedmiotem dyskusyi publicznej, i zostały przez całą lwowską prasę jednomyślnie i należycie napiętnowane.

Hajdamaczek. Na policyę zgłosił się wczoraj uczeń IV. kl. gimnazyum ruskiego, 16-letni Mikołaj Hołubec, zamieszkały w bursie ruskiej przy ul. Teatyńskiej — i opowiedział, że w poniedziałek, gdy poszedł na przechadzkę na górę stracenia, napadło tam na niego 3 gimnazyalistów-Polaków — i obiło go jako „hajdamakę“. Jeden z nich odchodząc, miał nawet strzelić do niego z pistoletu i zranić go w twarz. Kilka godzin Hołubec leżał nieprzytomny na górze, poczem ocuciwszy się, poszedł ku miastu; w aptece przy ul. Szpitalnej opatrzyć mu miano poranioną twarz. Tymczasem śledztwo wykazało, że Hołubec w aptece nie był, a cała historya jest widocznie zmyśloną.

Nasz reporter pisze:

Nasze sufażystki powinne podskoczyć o parę metrów w górę na martyrologicznej swojej drodze, bo zdarzył się fakt całkiem do góry nogami obrócony. Dotychczas było tak, że wszelka moda i inicyatywa szła z Paryża do Lwowa, a teraz stało się odwrotnie. Paryż poszedł za przykładem Lwowa, bo jego sufrażystki stawiają swoją kandydatkę do Rady miejskiej. Moja gospodyni tak się tem ucieszyła, że aż łzy radości leciały jej po cudownie wymalowanej twarzy i wyżłobiły dwie głębokie bruzdy. Z wielkiej uciechy zwołała moja gospodyni ad hoc najbliższe sąsiadki-towarzyszki i poszła do „Amerykanki“. Przyszła dopiero rano i takie mężowi sprawiła lanie, że do teraz biedaczysko w kąciku płacze.

Może Redakcya wie, kto to wymyślił takie prawo, aby lokatorowie płacili co drugi tydzień kominiarzom po 20 halerzy. Przecie kominy należą do kamieniczników, a nie do lokatorów, Jabym zaraz takiego ustawodawcę nazwał Pytagorasem, ino niewiem, kto to był taki.

„Narodowe“ święto 1-go maja zapisało się w historyi naszego miasta czerwono-złotemi głoskami. Historya ta, jak wiadomo, — pisze się w biurze policyjnem. W dniu tym stłuczono parę tysięcy szklanek, wybito 2 tysiące zębów i pomalowano na czerwono 3 tysiące nosów. Wielki to dorobek i ja się nim bardzo cieszę, bo jestem także troszeczkę czerwony... mam w pewnem miejscu czerwoną plamkę.

Nie mogę sobie wypośrodkować co lepsze. Czy iść dziś do kasyna na raut, czy jutro na polankę pod kopiec. Socyaliści z dawna zaarendowali ten kawałek gruntu na górze i kto wie, czy tam jakiej pukaniny nie będzie. A ja łubię słuchać jak pukają, ale słuchać z daleka. Wiem już, co zrobię. Zachowam przez dziś i jutro abstynencyę, a pójdę na drugą niedzielę na wieczór autorów do „Sokoła“. Będzie europejskie widowisko. Autorowie sami będą czytać swoje dzieła. To bardzo ładnie z ich strony i nawet bardzo mądrze. Skoro ludzie nie chcą ich dzieł czytać, to oni będą je czytać sami.

Ja zawsze mówię, ta moja działalność będzie w literaturze epoką. Już mam kilku epigonów i satelitów. Pierwszy, jak wiadomo organista, począł mnie naśladować, jak małpa golącego się pana. A teraz w lajborganie Hudeca drukują swoje dzieła — kolporterzy. Jeźli tak dalej pójdzie, to najnowsza doba literatury będzie nosić miano „reportersko-kolporterskiej“, a mnie przypadnie zaszczyt założyciela tej epoki. Widzi Redakcya jak ja rosnę, niby na drożdżach.

Co Redakcya tak zawzięcie lwowskich złodziei obrabia? To niebezpiecznie. Niechno Redakcya uważa, żeby oni się nie pomylili w adresie i zamiast ks. prałatowi, nie wykradli Redakcyi jakiej śruby. U nich to nie kupić. Mnie wczoraj w tramwaju skradziono z dyskretnej kieszeni bardzo ważny list miłosny. Jestem zdumiony, jak się to stało, bo wszyscy pasażerowie byli jak te cegły tynkiem mocno zbite i tak spojone, że wszystkie osoby razem obojga płci stanowiły jedną osobę. Pierwszy raz widziałem takie dziwo. Widziałem figi zlepione razem, śledzie, ale ludzi? — to było coś wspaniałego.

A propos, jak Redakcyi na imię? Oj, gdyby tak Stanisław, tobym się cieszył, bo byłaby 8. maja biba. Bo mnie się po sezonie święconego za bibą już stęskniło.

Posiedzenie Rady miejskiej. We czwartek odbyło się pierwsze po świętach wielkanocnych posiedzenie Rady miejskiej. Na samym wstępie oddał prez. Ciuchciński cześć pamięci zmarłego kupca-obywatela śp. Stanisława Markiewicza, oraz odczytał podziękowanie Namiestnikowej hr. K. Potockiej za okazane jej przez miasto współczucie i boleść z powodu zamordowania śp. hr. Potockiego.

Następnie postanowiono na wniosek dra Adama, aby miasto zarządało od rządu wyższego odszkodowania, za budowę i utrzymanie dróg, połączonych z gościńcami państwowymi. Dotąd bowiem rząd jednorazowo wyasygnował na ten cel kwotę 70.000 kor. i 3400 kor. rocznie, co jest niewystarczającem. R. Feldstein referował sprawę zmiany statutu miejskiego Biura pośrednictwa pracy, w tym kierunku, by między innemi zmianami, postanowiono, aby Biuro nie zawieszało urzędowania w czasie strejków i lokautów, i by weszły w życie opłaty dla pracodawców wedle taryfy uchwalonej przez Wydział krajowy.

Przystąpiono z kolei do kwestyi kreowania apteki przy m. Kasie chorych. Referentem był dr. Pisek. Po dłuższej dyskusyi zabroniono kasie chorych otwarcia i prowadzenia apteki we własnym zarządzie.

Wreszcie na wniosek r. Jaworskiego uchwalono ustanowienie 8 sił nauczycielskich pomocniczych dla szkół męskich i żeńskich.

Tragiczna śmierć małżonków. Onegdaj o godz. 6 wieczorem umarł na udar serca ślusarz kolejowy Antoni Woźniak w 40 roku życia, zam. przy ul. Michała Rahozy l. 8. Śmierć nagła tak przeraziła 37-letnią żonę jego Helenę, że zachorowała, a w 5 godzin później umarła.

Śp. Woźniakowie osierocili czworo nieletnich dzieci. Wczoraj 1. bm. rano odbyła się w zakładzie medycyny sądowej obdukcya zwłok zmarłych, dziś 2. bm. popołudniu odbędzie się pogrzeb małżonków z domu przedpogrzebowego ul. Kochanowskiego l. 64.

Taktyka socyalistów podczas 1-go maja zasługuje na uwiecznienie, mianowicie co do nakazanego w tym dniu bezrobocia w drukarniach. Zecerzy, a więc najkarniejsi towarzysze w czerwonych szeregach, tylko częściowo usłuchali tego rozkazu, stosując go przedewszystkiem do „Gońca“ i do „Kuryera lwowskiego“, który dawniej był również czerwony, ale od czasu wstąpienia Stapińskiego do Koła, nabrał dużo niebieskiej krwi, co partyę socyalistyczną strasznie irytuje. Ale co najciekawsze, że socyalistyczna drukarnia udziałowa pracowała wczoraj jak wół w kieracie. Kierownikom jej żal było zarobku całego dnia. Więc zakaz pracy odnosił się tylko do burżujskich drukarń, a nie do ich własnej. Oni stanowią wyjątek, z pod wszelkich zakazów, nawet własnych!

Większość zecerów mimo to pracowała i po innych drukarniach, a zdaje się, że na przyszły rok nikt już nie będzie się liczył z tem, co Hudec, Diamand i inne półgłówki zadekretują.

Samobójstwo. Wczoraj rano odebrał sobie życie przez powieszenie młody akademik W. S. zamieszkały w domu matki swej przy ul. Długosza l 37. Śp. denat korzystając z nieobecności rodziny powiesił się na sznurze, umocowanym do haka od lampy. Gdy rodzina około godziny pół do 12-ej wróciła do domu, zastała już martwe zwłoki a wszelki ratunek lekarzy okazał się bezskuteczny. Powodem rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy.

Zwłoki noworodka w przesyłce pocztowej. Policya lwowska znalazła się onegdaj wobec zagadki, której rozwiązanie wymaga oprócz sprytu wiele energii w dochodzeniach i pracy.

Onegdaj przedpołudniem zawiadomiono policyę o sensacyjnem odkryciu, dokonanem w urzędzie cłowym, gdzie z urzędu wszystkie przesyłki kolejowe i pocztowe, pochodzące z zagranicy, są otwierane, celem stwierdzenia, czy zawierają rzeczywiście to, co podają przekazy przesyłkowe.

Oto w pewnej paczce, zawierającej rzekomo szkło, znaleziono zwłoki noworodka płci męskiej.

Paczka ta, najzwyklejsza skrzynka drewniana do przesyłania margaryny, nadaną została w dniu 24-go ubiegłego miesiąca w jednym z urzędów pocztowych w Bremie, przez kobietę, która sądząc po nazwisku, jest Polką, zaadresowana zaś została do pewnej osoby, zamieszkałej rzekomo we Lwowie.

W paczce znajdowały się zwłoki noworodka płci męskiej, zupełnie normalnie rozwiniętego, owinięte w szmatę z białego płótna, oraz list w języku polskim, napisany niewprawnym charakterem i nie ortograficznie. W liście tym nadawczyni wyjawia, iż matka dziecka, która już nie żyje, chce, by dziecko pochowano na cmentarzu katolickim i dlatego zwłoki dziecka wysłane zostały do Lwowa, gdyż w Bremie są tylko cmentarze ewangelickie.

Śledztwo w tej tak tajemniczo przedstawiającej się sprawie prowadzi szef biura bezpieczeństwa, radca policyi Kreiner.

Na razie stwierdzono, iż dziecko przyszło na świat żywe. Co było przyczyną jego skonu, nie wiadomo, albowiem na zwłokach nieznaleziono żadnych zewnętrznych obrażeń. Co jest przyczyną śmierci noworodka, wykaże więc obdukcya zwłok.

Stwierdzono nadto, iż adres osoby, która miała odebrać tę przesyłkę, był sfingowany, albowiem osoba tego nazwiska nie mieszka przy podanej w adresie ulicy, gdyż niema tam kamienicy o tym numerze, jaki wymieniono w adresie.

Pośmiewiskiem całego miasta stał się wczorajszy obchód 1-go maja, zaaranżowany przez socyalistów. Na placu Gosiewskiego zebrało się około 200 smarkaczy i bardzo podejrzanie wyglądających „towarzyszek“. — Przed takiem zgromadzeniem kilku menerów bajdurzyło po polsku, po rusku i po żydowsku o „odrodzeniu świata“, którego dokonać zamierzają. W powrocie do miasta przyłączyło się do pochodu jeszcze kilkudziesięciu uliczników, którzy znów pod teatrem dowiedzieli się, że „świta nowa era“. Tych czytelników którzy byli świadkami bodaj pochodu wczorajszego, prosimy, aby przeczytali sobie o nim socyalistyczne sprawozdania. Z nich przekonają się dopiero, jak ci ludzie łżą niebotycznie, i jak wmawiają w siebie i w drugich, że oni są jakiemś stronnictwem, że za nimi stoją ludzie, a nie... policya.

Z KRAJU.

Ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3-go Maja urządza Polskie Tow. gimn. „Sokół“ w Żydaczowie, wspólnie z miejscowem Kołem Tow. Szkoły ludowej, oraz z Towarzystwem Ochotn. Straży pożarnej, w niedzielę dnia 3-go Maja b. r. uroczysty obchód o następującym programie:

1. O godz. 6-tej rano strzały moździerzowe.

2. O godz. 9-tej rano odegra pobudkę kapela Włościan-Mazurów z Jajkowiec.

3. O godz. 10-tej rano zebranie i uszykowanie się Towarzystw delegacyi, oraz mieszkańców miasta i okolicy na rynku do uroczystego pochodu przez ulice miasta.

4. O godz. 10·30 rano uroczysty pochód ulicami miasta przy muzyce kapeli.

5. O godz. 11-ej rano uroczyste nabożeństwo w miejscowym kościele parafialnym rzym. kat.

6. O godz. 1-szej w południe Wiec polski w sali Rady gminnej w sprawie zawiązania Ligi Narodowej Polskiej.

Przez cały dzień illuminacya okien kartkami illuminacyjnemi T. S. L. Rodacy! Dajcie wyraz Waszym uczuciom narodowym, weźcie wszyscy udział w uroczystej manifestacyi polskiej mającej na celu uczczenie wiekopomnej rocznicy pierwszego w świecie zniesienia różnic stanowych dla dobra Ojczyzny.

Ku uczczeniu rocznicy „Konstytucyi Trzeciego Maja“ urządza Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Żydaczowie, wspólnie z miejscowem Kołem Towarzystwa szkoły ludowej oraz z Towarzystwem Ochotniczej Straży pożarnej w niedzielę, dnia 3-go maja b. r. w lokalu miejscowego Kasyna urzędniczego „Uroczysty Wieczór“ o następującym programie:

1) Słowo wstępne. 2) Deklamacya „Trzeci Maj“. 3) „Zrzędność i Przekora“ — komedya w jednym akcie Aleksandra hr. Fredry. 4) „Wóz Drzymały“ — obraz sceniczny z dziejów 1907 roku Józefa Rączkowskiego.

5) Obraz z żywych osób, połączoz deklamacyą.

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Ceny miejsc: krzesło 2 korony, wstęp 40 halerzy, nie kładąc tamy do broczynności. — Dochód przeznaczony na budowę domu Sokolego w Żydaczowie.

TELEGRAMY.

Samobójstwo kapitana.

Jarosław. Wczoraj zastrzelił się tu w ogrodzie miejskim kapitan tutejszego pułku obrony krajowej Kosak. Przyczyna samobójstwa nieznana.

S. p. Minister Peszka.

Wiedeń. Minister-rodak niemiecki Peschka, umarł wczoraj o godzinie 1 w nocy skutkiem udaru apoplektycznego.

Samobójstwo defraudanta japońskiego.

Paryż. „Matin“ donosi, że japoński major Giro, który miał z polecenia swego rządu poczynić znaczne zamówienia we Francyi, ale pieniądze, na to przeznaczone, przegrał w jednym z klubów, utopił się w Sekwanie.

Niemcy robią plejte.

Berlin. Wczoraj rozpoczęły się obrady ankiety bankowej, zwołanej przez kanclerza dla zbadania stosunków bankowych w Niemczech. Powołano 200 rzeczoznawców.

Niezmierne wrażenie wywiera w sferach politycznych i finansowych niemieckich informacya urzędowa, że w najbliższych 5 latach Rzesza niemiecka będzie zmuszona zaciągnąć jeszcze jeden miliard marek pożyczek państwowych. W ten sposób Rzesza niemiecka będzie miała za 3—4 lata przeszło pięć miliardów marek długów. Dzienniki stwierdzają, że tego rodzaju olbrzymi ciężar finansowy musi doprowadzić do zupełnego bankructwa skarbu niemieckiego.

Wieści z Japonii

Tokio. Parowiec szkolny Matsushima zatonął, natrafiwszy na pływającą minę, puszczoną jeszcze podczas wojny rosyjsko-japońskiej. Z załogi utonęło do 200 osób.

Tokio. Prawdopodobnem jest, że zatonięcie nastąpiło nie wskutek miny, tylko wskutek eksplozyi magazynu amunicyi. Zginęło 58 kadetów, między nimi synowie marszałka Ojamy.

Z ostatniej chwili.

W niedzielę 3-go maja jako w pierwszą tego miesiąca schodzi się wielka uroczystość Królowej Korony Polskiej z rocznicą 3-go Maja. Chcąc jak najuroczyściej obchodzić dzień ten, w myśl zaprzysiężonych ślubów króla Jana Kazimierza i wszystkich Stanów Rzeczypospolitej, odprawione zostaną dwie pontyfikalne msze św. jedna przez J. E. ks. arcybiskupa Bilczewskiego w kościele archikatedralnym lwowskim o godzinie 9-ej rano, druga na boisku o godzinie 11-ej rano przez J. E. ks. biskupa Bandurskiego.

Ciężkie położenie kraju i narodu polskiego, tembardziej zebrać nas wszystkich powinno u stóp Tej, której król nasz ślubował, a która tylekroć wybawiła nas z ciężkiego położenia.

Arcybractwo Królowej Korony Polskiej zaprasza na tę uroczystość wszystkich wiernych i dobrze czujących rodaków.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy. Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

Kuszczak & Żubik Lwów, plac Halicki 1.

Nowości na sezon bieżący!

207 *Wełny, Jedwabie, Batysty, Zefiry, Grenadyny polecają w olbrzymim wyborze po jak najniższych cenach.* ▫▫▫▫ *Towar doborowy.* ▫▫▫▫ *Próbki franco.*

Już nadeszły!

Ostatnie Nowości na Suknie, Kostyumy i Bluzki damskie w olbrzymim wyborze do Magazynu
Ceny nader przystępne!

Antoniego Uwiery

Lwów, ul. Halicka 12

Na prowincyę próbki franko.

Na sezon obecny najtaniej poleca!

MAŚĆ do szczepów.
LEP na gąsienice.
ŁYKO do wiązana drzewek. — MAŹ do podsmarowania drzew przeciw owadom.

SZCZOTKI druciane do oczyszczania drzew.
SIKAWKI do skrapiania kwiatów.
PROSZEK do przesadzania kwiatów.

„hydronefy“ do uniemożliwiania ucieczce rojom pszczół.

Najskuteczniejsze środki owadogubne.

Najznakomitsza w świecie tynktura przeciw pluskwom **„Pluskwinol“** wytąpia pluskwy, szwaby i zarodki

poleca jedyny SKŁAD FARB 251

Alojzego Kübnera

Lwów, Rynek 33.

Ostrzega się przed naśladownictwem.

FILIA PRAGSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

we Lwowie ul. Karola Ludwika 29. Nr. Telefonu 937.

Zakład centralny w Pradze. Filie w Kolinie i Ołomuńcu. ⚬⚬ Ekspozytura w Brodach.

Wpłacony kapitał akcyjny K 6,000.000. — Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K 3,200.000. — Korzystne załatwienie wszelkich transakcyj bankowych i lokacyj kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. Przeprowadzenie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.
Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — Listy polecające i akredytywy na sezon podróży. — Eskont weksli. — Inkasa i wypłaty w kraju i na miejsca zagraniczne.— Wkładki pieniężne na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje aż do odwołania po

4 ½%

na asygnaty kasowe i w rachunku bieżącym wedle umowy.

Oddział komercyalny.

Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych, kredyt na podatki i cła. — Zaliczkowanie faktur towarowych. — Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże.

J. KRIMMER i SP.

LWÓW, PL. MARYACKI, HOTEL FRANCUSKI POLECA NAJTANIEJ

SANDAŁY Kneipa, dla pań, panów i dzieci w różnych fasonach, buciczki dziecinne jasne i czarne tylko z fabryk czeskich i krajowych, oryg. angielskie obcasy do bucików Stord'cap.

Specyalny magazyn artykułów gumowych, Linoleum, cerat, płócien nieprzemakalnych i kaloszy. — Zamówienia z prowincyi załatwia się natychmiast. 203-II.

OPTYK I MECHANIK

Maurycy Boscowitz

od r. 1860 w domu l. 6 i 7 plac Maryacki we Lwowie **przeniósł swój skład z** powodu budowy domu

do gmachu gal. Banku Hipotecznego

róg pl. Halickiego l. 15 i ul. Akademickiej

i poleca nadal Szan. Publiczności **doborowy towar po najtańszych cenach.** — Uskuteczniа wszelkie reparacye w swoim zakresie, przyjmuje **także urządzenia dzwonków elektrycznych, telefonów, gromochronów tak we Lwowie jak i na prowincyi.** 48

HOTEL WARSZAWSKI

Lwów, plac Bernardyński l. 5,

mieszczący kilkadziesiąt pokoi, z komfortem umeblowanych, pokoje kawalerskie za miesięcznym czynszem od 20 koron i wyżej — przy doskonałem położeniu w śródmieściu — obok tramwaju konnego i elektrycznego. P. T. Publiczności i przejezdnym gościom — poleca

Zarząd.

Pożyczki na losy i inne papiery wartościowe

udzielam w każdej wysokości pod
▫ najkorzystniejszymi warunkami ▫

Zwrot takich pożyczek może nastąpić wedle życzenia strony naraz, lub w dowolnych ratach miesięcznych.

Wykupuję także losy i papiery wartościowe zastawione w bankach, kasach oszczędności, lub u prywatnych osób, które można u mnie pozostawić w depozycie, albo sprzedać. Na życzenie można te papiery zaraz napowrót nabyć na dogodne raty miesięczne, przyczem płacę całą cenę kupna, po strąceniu odpowiedniego zadatku, a posiadający losy zachowuje pełne prawo do gry.

EDWARD URBAN

DOM BANKOWY W BERNIE

Wielki plac 23—25 (we własnym domu)

Solidnych stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości. 172

FIRMA istniejąca od r. 1869.

Farby

pokostowe do malowania domów, drzwi, sztachet, okien itp. Farby do celów artystycznych. Lakiery na kapelusze. Pędzle i szczotki wszelkiego rodzaju. — Węże do skrapiania chodników i ogrodów. — Proszek i kwas karbolowy do desinfekcyi. Oliwa prochowa do podłóg. — Najpewniejsze środki przeciw molom. — Kamfora, Naftalina, Antymolina, Liście paczulowe,

Śmierć molom! „Mortyna“ jedyny i najpewniejszy środek przeciw molom! Cena małej paczki 40, większej 80 halerzy. — WYRÓB KRAJOWY! — ZE SKŁADU FARB i WSZELKICH MATERYAŁÓW

258 **Makarowskiego i Spółki, Lwów, ul. Sykstuska 2.**

Zmiana lokalu!

Z powodu przebudowy domu, przenieśliśmy SALON KWIATÓW i SKŁAD NASION NA ULICĘ KOPERNIKA L. 4 (naprzeciw apteki Mikolascha). Z wysokiem poważaniem

F. W. Starcka Synowie

117

W TRUSKAWCU

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumatyzm, skaza moczowa (podagra), otyłość, choroby sercowe, nerkowe i pęcherzowe, ischias, astma, hemoroidy, kiła, choroby kobiece i żołądkowe. — Początek sezonu 15. maja, koniec 30. września. W pierwszym, t. j. od 15. maja do 30. czerwca i trzecim sezonie od 1. do ostatniego września o 30% taniej. Lekarze zakładowi: Radca ces. Dr. Edward Krzyżanowski z Buczacza i Dr. Tadeusz Praschil ze Lwowa. —

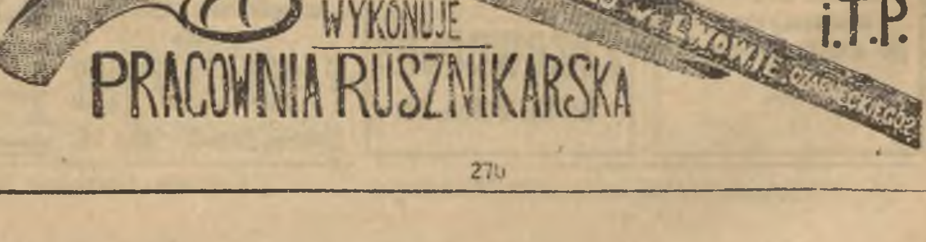
183 **Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie Zarząd.**

Wieloletnią praktyką pouczony, ośmielam się przypomnieć WPanu, iż pora w czasie szanowania polowań nadaje się najlepiej do zamówień broni, — jakoteż wszelkiej jak najdokładniejszej i sumiennej reparacyi tejże. ———

W nadziei, iż WPan swemi zleceniami zaszczycić mnie raczy, dołożę starań, by sprostać nawet wybrednym wymaganiom i zaskarbić sobie nadal zaufanie WPana.

DOKŁADNĄ NAPRAWĘ BRONI

STRZELB. FLOBERÓW REWOLWERÓW i.T.P.



WYKONUJE PRACOWNIA RUSZNIKARSKA

270

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.